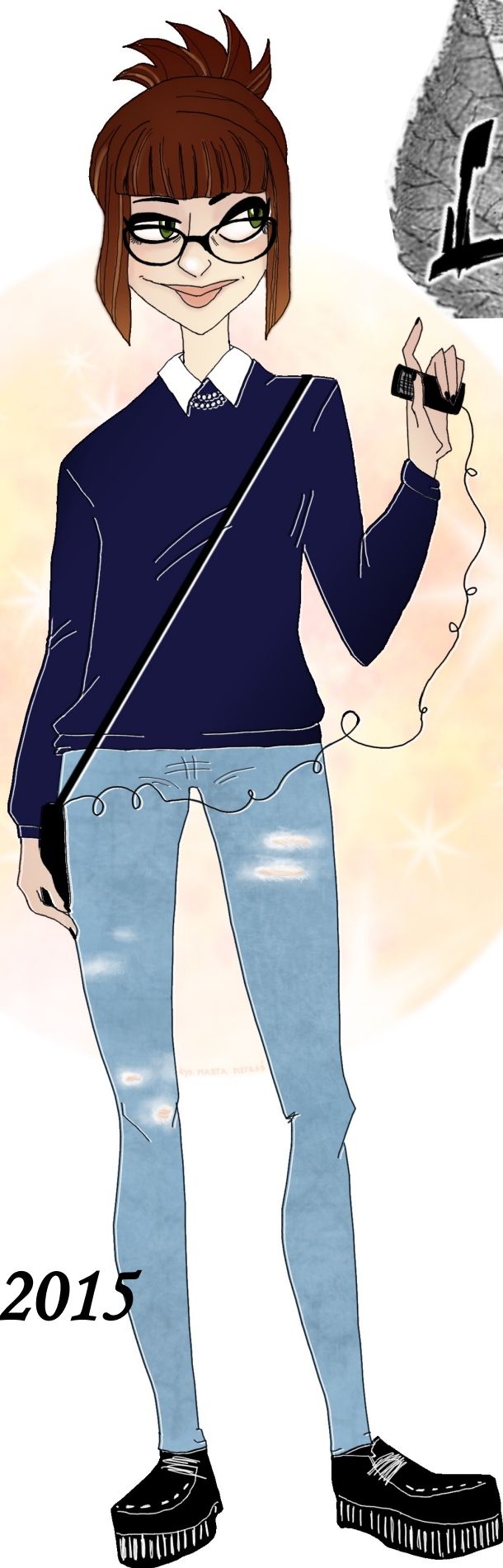
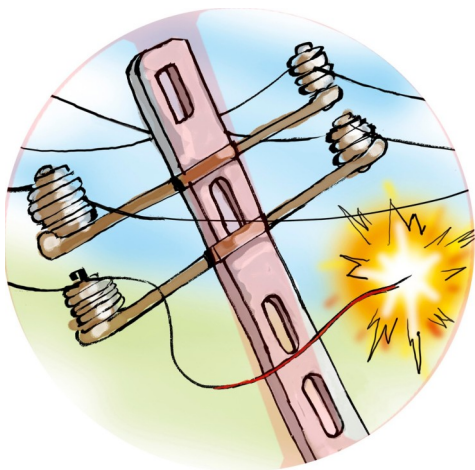




MARZEC 2015

Cena: 1,00 zł



Telegraf...

...czyli aktualności z życia szkoły

Witajcie kochani ! Czas długo wyczekiwanych ferii dobiegł końca. Każdy z nas mógł odpocząć trochę od nauki, porannego wstawania, a także spędzić czas uprawiając zimowe sporty. Na pewno znaleźliście coś dla siebie. Jeden z dni ferii dla wielu z was był wyjątkowy, ponieważ 14 lutego obchodzony był Dzień Świętego Walentego, czyli po prostu walentynki. Zakochane pary spędzały ten dzień w kinie, na spacerze lub romantycznej kolacji, a single może właśnie tego dnia spotkały miłość swojego życia na którą od zawsze czekały. Nasz nowy numer, który właśnie czytacie, jest wyjątkowy tak jak święto św. Walentego. W tym numerze skupiliśmy się na wywiadach, które zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem. Udało nam się porozmawiać między innymi z lekarzem ze stacji krwiodawstwa, a także osobami, które przygotowały warsztaty dla młodzieży : „Lubelskie Plotkojady”. Oczywiście to tylko zachęta do tego żebyście zajrzeli na kolejne strony i przeczytali co jeszcze dla was przygotowaliśmy. Udaney lektury :)

Umysły na piątki!

W tym miesiącu miał miejsce finał teleturnieju „Umysł na 5 – jeden z dziesięciu”. Tak jak w poprzedniej edycji, największe szkolne mózgi rywalizowały ze sobą konkursie, w którym musiały wykazać się wszechstronną wiedzą. Wyniki przedstawiają się następująco:

I miejsce - **Dominika Nuszczyk** z klasy III C

II miejsce - **Agata Trąbka** z klasy III G

III miejsce - **Patryk Mitura** z klasy I A!

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy, a zwycięzcom gratulujemy!

Redakcja



Adrianna Królikowska, kl. IIH

V Stacja

W dniach 21-23 stycznia 2015r. w naszej szkole odbył się festiwal „Piąta Stacja”. Był on realizowany w ramach projektu LOKOMOTYWY. Ideą przedsięwzięcia było zainteresowanie uczniów różnymi aspektami kultury oraz sportu. Każdego dnia uczniowie naszej szkoły, a także z poza niej, mogli uczestniczyć w różnych warsztatach, wykładach, pokazach lub obejrzeć filmiki krótkometrażowe lub pokazy sztuk teatralnych. Były to m.in. pokazy i warsztaty hula-hop oraz YOYO, warsztaty rysunku, pokaz tańców UDS lub wykład na temat literatury.

Cały projekt wzbudził duże zainteresowanie i przyciągnął dużo widzów. Mogliśmy się świetnie bawić, a przy okazji obcować z kulturą. Oby, jak najwięcej takich wydarzeń w naszym liceum!

Korzystając z okazji przeprowadziliśmy krótki wywiad z jedną z organizatorek V STACJI.

Lipa: Skąd pomysł na taki projekt?

Weronika Szulik: Pomysł na realizację projektu „LOKOMOTYWY” pojawił się z chęci zintegrowania uczniów. Chcieliśmy, żeby młodzież zarówno z naszego liceum, jak i z innych mogła poznać tajniki tańca, Yo-yo, rysunku, hula-hop czy wziąć udział w wykładach na temat literatury oraz jak połączyć sport z polityką.

Lipa: Ile osób pracowało przy jego realizacji?

Weronika Szulik: Realizację projektu zaczęliśmy w licznej grupie - 14 osób, lecz potem nasze grono zmniejszyło się do 12.

Lipa: Czy trudno zorganizować takie przedsięwzięcie?

Weronika Szulik: Moim zdaniem bardzo trudno zorganizować taki projekt.

Lipa: Jak wyglądała wasza praca? Co musieliście załatwić?

Weronika Szulik: Nasza praca była bardzo ciężka. W realizację projektu włożyliśmy dużo trudu oraz zaangażowania. Oczywiście mieliśmy słabsze chwile, zdarzały się drobne niedociągnięcia, ale w



ostateczności wszystko się udało. W celu doprowadzenia projektu do końca musieliśmy ułożyć harmonogram, gdzie zawarte były informacje o atrakcjach danego dnia oraz godziny ich realizacji. Trudną czynnością było znalezienie osób które zechciałyby wystąpić w naszym wydarzeniu. Musieliśmy także stworzyć ofertę patronacką i sponsorską. Utworzyć grafiki, plakaty, ulotki. W naszych obowiązkach leżało również utworzenie strony na portalu społecznościowym, co wiązało się z nagłośnieniem wydarzenia i zachęcenia młodzieży do uczestniczenia w nim.

Lipa: Czy jesteś zadowolona z efektów V Stacji?

Weronika Szulik: Zdecydowanie tak. Wydarzenie zainteresowało wiele osób, które na pewno nauczyły się czegoś na realizowanych przez nas warsztatach. A my-organizatorzy nauczyliśmy się współpracy w grupie, odpowiedzialności oraz wielu różnych rzeczy które jak miemam przydadzą nam się w dorosłym życiu.

Lipa: Planujesz organizację podobnych projektów w najbliższej przyszłości?

Weronika Szulik: Myślę, że gdyby była kolejna okazja, aby ponownie wziąć udział w realizowaniu tego typu projektu

Ewelina Dudek, kl IE



Normal Arial 10 B I U

Jak co roku, od początku lutego wszędzie pojawiały się słodkie misie i serduszka. Nadchodziły walentynki.

Dotąd spędzałam ten dzień z przyjaciółką. Objadałyśmy się słodyczami i obgadywałyśmy wszystkie znane nam pary. Niestety, w tym roku przyjaciółka była szczęśliwą dziewczyną szkolnego przystojniaka, planowałam więc spędzić ten jakże romantyczny wieczór na wpatrywaniu się w plakat z Robertem Sheehanem. Jednak dzień przed czternastym lutego dostałam wiadomość: „Cześć Ania! Może chciałabyś pójść na koncert? Miałem iść z kolegą, ale się rozchorował. Szkoda żeby bilet się zmarnował, a Ty podobno lubisz rocka :)”

Nadawcą wiadomości był ten chłopak ze szkoły, który mi się podobał. Byłam w siódmym niebie! Jasne, „kolega się rozchorował” - słaba przykrywka. Od razu wiedziałam, że po prostu chciał pójść ze mną! Od dawna miałam wrażenie, że też mu się

podobam.

Byliśmy na miejscu piętnaście minut przed rozpoczęciem koncertu. Jeśli chciał zrobić na mnie dobre wrażenie, to szczerze mówiąc średnio mu to wychodziło. Nie rozmawialiśmy dużo, zdecydowanie więcej czasu poświęcał na gapienie się w telefon i wysyłanie esemesów. W końcu zespół pojawił się na scenie. Na początku byłam trochę spięta, nie chciałam się przy wygłupić przy obiekcie moich westchnień, ale po dwóch pierwszych piosenkach rozluźniłam się i świetnie się bawiłam. Prawie zapomniałam z kim tu przyszłam! Dopiero pod koniec koncertu zorientowałam się, że jestem wśród obcych ludzi, jego nigdzie nie było. Rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam go po drugiej stronie sali, w towarzystwie dziewczyn z jego klasy. Zrobiło mi się przykro. Jak to? To, że na początku zachowywał się trochę nieprzyjemnie byłam mu jeszcze skłonna wybaczyć, tłumacząc sobie, że na pewno był zestresowany.

Teraz poczułam się naprawdę dotknięta - pierwsza randka, a on zostawia mnie samą i ucieka do znajomych?

Gdy odprowadzał mnie po koncercie, nie potrafiłam ukryć rozczarowania.

- Co jest? Nie podobało ci się? - spytał - Moim zdaniem zagrali świetnie.

Czy on udawał głupiego? Może i zagrali, co z tego, skoro on zupełnie zignorował moją obecność? I jeszcze teraz zachowywał się jakby wszystko było w porządku. Podły! Dotarliśmy do mojego domu. Pożegnał mnie szybko i odszedł w swoją stronę.

Pomyślałam, że za wiele sobie wyobrażałam. Może naprawdę miał iść z tym kolegą, który zachorował? Chyba nie wydałby dodatkowych pieniędzy tylko po to, by pokazać mi jak bardzo ma mnie gdzieś? Tak czy inaczej, humor miałam beznadziejny, nie poprawił mi go nawet Sheehan, zerkający na mnie zalotnie z drzwi szafy.

Ania

Transplantacja szpiku

Wywiadu udzielił dr n. med. Wojciech Legieć - specjalista chorób wewnętrznych, hematolog z Kliniki Hematoonkologii i Transplantacji Szpiku Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, ul. Staszica 11.

Wywiad przeprowadziła Ilona Donica – uczennica I klasy V Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

- Co to jest przeszczep szpiku?

- Jest to wymiana szpiku na nowy. Zabieg ten polega na przetoczeniu biorcy komórek macierzystych od dawcy i odbudowaniu uszkodzonego układu krwiotwórczego. Dawcą może być rodzeństwo, rodzice a także inny człowiek, mający zgodne antygeny tkankowe z dawcą.

- Jakie są rodzaje przeszczepów?

- Wyróżniamy trzy rodzaje: allogeniczny – szpik jest pobierany od siostry, brata lub od niespokrewnionego dawcy, autologiczny – przeszczep od samego chorego, syngeniczny – od bliźniaka.

- W jakich chorobach krwi wykonywane są przeszczepy?

- Przeszczepy wykonywane są w ostrych białaczkach, chłoniakach, szpiczakach, w niewydolności szpiku, we wrodzonych uszkodzeniach szpiku oraz chorobach genetycznych.

- Jaka ilość szpiku jest pobierana i skąd?

- Obecnie w 99% przypadków komórki macierzyste do przeszczepu pobiera się z krwi obwodowej dawcy za pomocą separatora komórkowego. Czas zabiegu wynosi 3- 5 godzin. Zazwyczaj, aby uzyskać z krwi obwodowej wystarczającą ilość komórek macierzystych, krew pobiera się dwukrotnie.

Procedura jest w pełni bezpieczna. W około 1% przypadków pobieramy szpik ze szpiku z talerza kości biodrowej. Ilość pobranego szpiku waha się od 1000ml do 1300ml.

-Czy zabieg pobierania szpiku jest bolesny?

- Jeśli pobieramy szpik z talerza kości biodrowej, to przeprowadza się zabieg operacyjny w znieczuleniu. Natomiast jeśli szpik (komórki macierzyste) pobierane i izolowane są z krwi obwodowej pacjent może odczuć jedynie wkłucie



igły.

- Czy procedura pobierania szpiku jest bezpieczna?

-Tak. W porównaniu do zabiegów z lat wcześniejszych jest bardzo bezpieczna.

- Czy dawca jest anonimowy?

- Poszukiwanie dawcy jest anonimowe. Sam dawca również jest anonimowy. Wyjątek stanowi sytuacja, gdy dawca jest z rodziny. Istnieje jednak możliwość poznania dawcy za zgodą obu stron po 2 latach od dokonania przeszczepu.

- Jak się szuka dawcy?

- W pierwszej kolejności dawcy szuka się wśród rodziny, szczególnie wśród rodzeństwa. W przypadku poszukiwania dawcy niespokrewnionego biorca zgłaszany jest w do centrum organizacyjno

koordynacyjnego ds. transplantacji odesłać je na badania. Ważne są antygeny HLA klasy pierwszej i drugiej.

„POLTRANSPLANT”. Wykonuje się badania biorcy w celu ustalenia antygenów zgodności tkankowej. Poltransplant wykonuje wstępne poszukiwania dawców w rejestrze dawców. Jeśli znajdzie się dawca, współpraca przesuwana jest do ośrodka dawców. Następnie odbywają się poszukiwania szczegółowe. Dawcy szuka się kolejno w rejestrach polskich, europejskich i światowych. Jeśli znajdzie się dawca zgodny w układzie zgodności tkankowej sprawdza się czy nadal wyraża zgodę na przeszczep. Poszukiwania trwają do 3 miesięcy .

- Jeśli ktoś chce zostać dawcą, gdzie ma się zgłosić?

- Chętny z naszego regionu może zgłosić się do Regionalnego Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie, gdzie uzyska szczegółowe informacje. Może również wyszukać strony internetowe ośrodków, które prowadzą rejestry dawców . Po zgłoszeniu się do kandydata przysyłana jest koperta z 2-ma próbkami (wymazówkami). Należy pobrać wymazy z wewnętrznej części policzka i funkcjonowania.

- Jakie warunki musi spełniać biorca, aby dokonano przeszczepu?

- Biorca musi być wstępnie wyleczony z choroby w tzw. stadium remisji. Choroba musi być z grupy chorób, które da się wyleczyć drogą przeszczepienia szpiku. Pacjenta należy przygotować do zabiegu. Nie może mieć on objawów choroby.

- Jak długo są prowadzone przeszczepy w klinice?

- Przeszczepy w Klinice Hematoonkologii i Transplantacji Szpiku a wcześniej w Klinice Hematologii w Lublinie są prowadzone już 18 lat.

- Jaki procent pacjentów po przeszczepie wraca do zdrowia?

- Trudno powiedzieć. Zależy to od rodzaju choroby, obecności powikłań w czasie lub po przeszczepie. Jednak do zdrowia wraca większość pacjentów. Pozwala im to na powrót do właściwego funkcjonowania.

Ilona Donica, kl ???

Kąciak patriotyczny

Jeżeli zajrzałeś do tego artykułu, to twoją uwagę przykuło pojęcie **PATRIOTYZMU**. To już bardzo dobrze świadczy o tobie . W ogóle czym jest Patriotyzm u człowieka i o czym będę pisał w moich artykułach, które będą pojawiać się w gazetce ? Patriotyzm to miłość do ojczyzny, do kraju w którym się urodziłeś. Jest to postawa człowieka oparta na przywiązaniu do każdego aspektów historycznych swojego rodzimego kraju. Niestety Moim zdaniem patriotyzm we współczesnym świecie jest odrzucany na ostatni plan. Jest wiele powodów dlaczego tak jest, a nie inaczej. Głównymi powodami jest pewnie zła sytuacja w państwie. Różne „machlojki” i „szachrajstwa”, które istnieją w polityce polskiej oraz nasz zabiegany tryb życia. Każdy z nas biega za wykształceniem, pracą, pieniędzmi, a nikt nie zastanowi się ile krwi Polaków zostało przelanej abyśmy mogli w



spokoju rozwijać się w każdej dziedzinie. Ja dumnie mogę powiedzieć, że jestem Polakiem i z całą pewnością mogę oświadczyć, że nasz kraj ma najpiękniejszą historię na świecie którą

każdy powinien znać ! Cały życiorys naszego kraju jest przepełniony bohaterską postawą oraz walką o nawet najmniejszy skrawek naszej ziemi. I dlatego chciałbym przytoczyć historię o wielkich Polakach, których historie powinien znać już każdy od najmłodszych lat. W tym numerze dowiedziecie się o „Żołnierzach Wyklętych” o bohaterach którzy po II wojnie światowej przeciwstawiali się sowietyzacji naszego kraju i podporządkowaniu jej ZSRR. W XX wieku, ostatni żołnierz wyklęty to Józef Franczak ps. „Lalek” z oddziału kpt.



Zdzisława Brońskiego „Uskoka” zginął w obławie w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami (woj. lubelskie) prawie dwadzieścia lat po wojnie 21 października 1963 roku. Już w roku 1943 w związku z niemieckimi klęskami na wschodnim froncie dowództwo AK rozpoczęło tworzenie struktur na wypadek okupacji ZSRR. Powstała organizacja NIE łącząca struktury cywilne i wojskowe mająca na

celu samoobronę i podtrzymywanie morale polskiego społeczeństwa w oczekiwaniu na wojnę Zachodu z ZSRR. Organizacja ta jednak została znacznie osłabiona w wyniku Akcji „Burza” i Powstania warszawskiego, dodatkowym ciosem było aresztowanie dwóch najważniejszych osób w konspiracji: gen. bryg. Emila Fieldorfa i gen. bryg. Leopolda Okulickiego. 7 maja 1945 rozwiązano NIE i powołano nową organizację: Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, która przetrwała kilka miesięcy i została zastąpiona Ruchem Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”. Akcje większości oddziałów podziemia antykomunistycznego były wymierzone w oddziały zbrojne UB, KBW, MO oraz akcji ekspropriacyjnych. Do akcji ekspropriacyjnych zalicza się między innymi akcje wielkopolskiego oddziału Antoniego Fryszowskiego: napad na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Wierzbinku (wrzesień 1946) i napad na spółdzielnię SCh w Mostkach. NKWD i bezpieczeństwa walczyła z konspiracją niepodległościową podstępными metodami, już w 1945 roku po aresztowaniu Jana Mazurkiewicza ps. „Radosław” utworzono tzw. Centralną Komisję Likwidacyjną AK. „Radosław” zwrócił się do AK-owców z apelem o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii. Była ona jednak podwójnym oszustwem – nie dość że obiecywała „łaskę”, mimo iż żołnierze AK nie popełnili przestępstw przeciwko narodowi to jeszcze ubecy mieli tajną instrukcję by ujawniających się akowców po ich ewidencji „internować i odosobnić”. W 1945 roku ujawniło się ok. 50 tys. żołnierzy podziemia. Taktykę tę powtórzono również w amnestii z 1947 roku, ujawniło się wtedy 76 774 osób. Zebrana w toku przesłuchań

wiedza posłużyła do późniejszych represji wobec ujawnionych i dotarcie do osób nadal prowadzących walkę.

W sumie zdaniem prof. Jana Żaryna ponad 20 tysięcy żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i ubeckich, część wywieziono na Wschód, wielu skazano na kary pozbawienia wolności. W końcu lat 40-tych i na początku 50-tych ponad 250 tys. ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy. Od 2011 roku, dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym, poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego. Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” jest obchodzony corocznie, nie jest jednak dniem wolnym od pracy. Pierwszy dzień marca jest dniem szczególnie symbolicznym dla żołnierzy

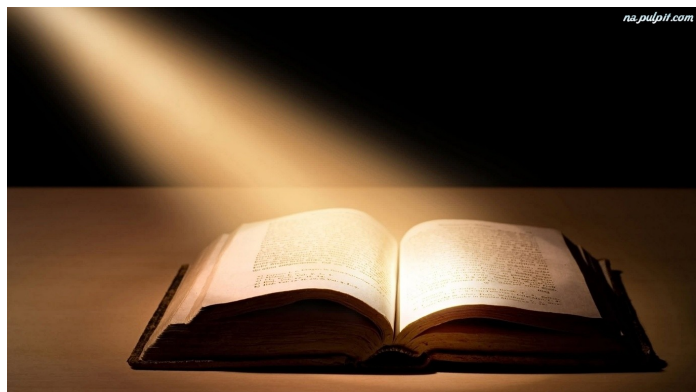
antykomunistycznego podziemia, tego dnia w 1951 roku wykonany został wyrok śmierci na kierownictwie IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Stefan Korboński został pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego w 1995 roku przez prezydenta Lecha Wałęsę. Łukasz Ciepliński, August Emil Fieldorf, Wincenty Kwieciński, Franciszek Niepokólczycki, Witold Pilecki i Jan Rzepecki zostali pośmiertnie odznaczeni Orderem Orła Białego przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. *Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej* zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski: Marian Bernaciak, Hieronim Dekutowski, Kazimierz Kamiński, Stanisław Kasznica, Władysław Łukasiuk, Stanisław Marchewka, Jan

Mateusz Urbaś, kl IIH

Wywiad z Panią Dyrektorem ★★★★★

Kiedy zainteresowała się Pani Dyrektor językiem niemieckim?

W liceum. Nie wiem czy wiecie, ale ja miałam być nauczycielką wf-u, dlatego, że byłam czynną sportsmenką, miałam bardzo dobre wyniki i uprawiałam sport, byłam w klubie sportowym, to było wtedy moje życie. Sport i muzyka, lekkoatletyka i sprinty. Trenowałam razem z chłopakami, bo treningi dziewczęce były dla mnie zbyt słabe. Nie wyobrażałam sobie życia bez sportu. W Lublinie nie było AWF-u. Moi rodzice jako panienkę nie chcieli puścić mnie do Warszawy, więc musiałam zmienić plany. Poza tym brałam pod uwagę też muzykę. Chodziłam do szkoły muzycznej i grałam na pianinie. Miałam więc trzy ścieżki do wyboru. Cóż, wybrałam język, bo to było najbardziej bezpieczne. Nie trzeba było jechać w świat, no i tak mnie to zaszczepiło. Uczyłam się z takiego śmiesznego podręcznika, nazywał się LERNT MIT UNS. Ten podręcznik był bardzo nudny,



no ale na szczęście poszłam na kursy dodatkowe i musiałam się uczyć trochę więcej, całą czwartą klasę miałam 10 godzin niemieckiego. Schudłam 10 kilo, bo przygotowywałam się do egzaminu. No i zdałam na germanistykę za pierwszym razem. To był ekskluzywny wtedy kierunek. Może nie tak jak anglistyka, ale jednak. A potem poznałam męża germanistę i tak już zostało.

Czy warto uczyć się języka niemieckiego?

Same wiecie, że warto. Wiadomo, że język angielski

jest niekwestionowanym królem języków, ale nasz kraj graniczy z Niemcami, ma tyle różnych zależności, współpracy gospodarczej, politycznej. Jeżeli zna się ten język to w gospodarce niemieckiej jest się do przodu. A w tej chwili, przy tych kłopotach ze znalezieniem pracy, znajomość języka angielskiego to trochę mało, trzeba znać co najmniej dwa języki, żeby mieć kartę przetargową. Uważam, że to jest wielka szkoda, że ten niemiecki trochę traci na popularności. Od paru lat pula osób, które wybierają język niemiecki na maturze zmniejsza się znacznie. Kiedyś było to 50 osób, teraz 12-15. Kierunki stricte filologiczne studiów, związane z germanistyką to w zasadzie już przeszłość. Muszą się przereorganizować. Także warto się uczyć po to,



aby mieć korzyści osobiste. Ucząc się języka, rozwija się zdolność percepcji, podwyższa się zdolność komunikacji itd. Każdego języka warto się uczyć. Nauka języka utrzymuje mózg w takiej gotowości, dyscyplinie, że percepcja wszystkich innych wiadomości się podwyższa. Nie daje się zestarzeć mózgowi, co jest bardzo ważne, bo nawet w Uniwersytecie Trzeciego Wieku zaleca się naukę języków, ponieważ to zapobiega demencji starczej. To jest polecane, całe życie trzeba uczyć się języków.

Czy zwiedziła Pani Profesor kraje niemieckojęzyczne? Czy może je Pani opisać?

No pewnie, że zwiedziłam. W czasie studiów to było

NRD. Co roku wyjeżdżaliśmy wybraną grupą, by zaliczyć praktyki robotnicze. Przed rozpoczęciem studiów trzeba było odbyć praktykę robotniczą, czyli miesiąc pracować jako fizyczny pracownik. Jako przyszli germaniści mieliśmy ten przywilej, że pracowaliśmy w NRD. Mieliśmy marki niemieckie, to była moja pierwsza styczność, a potem co roku wyjeżdżaliśmy. Praktycznie cały czas jeździłam do NRD, do Berlina, mniejszych miejscowości. Potem już jako nauczyciel przeżyłam niesamowitą przygodę - brałam udział w długofalowym szkoleniu zawodowym organizowanym przez Szwajcarów i w związku z tym przebywałam w Szwajcarii. Byłam doradcą metodycznym. Byłam predestynowana razem z 20 innymi nauczycielami. Reasumując Szwajcarię poznałam chyba najlepiej ze względu na te częste pobyty związane z kursem. I to była Szwajcaria niemieckojęzyczna, francuskojęzyczna i włoskojęzyczna. Byłam zauroczona, bo zapachniało mi to wielkim światem. Byłam też w Lichtensteinie, ponieważ mieliśmy weekendy wycieczkowe. To pozostawiło miłe wspomnienia, tym bardziej, że nie byliśmy tylko w tych większych miastach. Szwajcaria to niewielki kraj, tam są małe miejscowości, bardzo, powiedziałabym, sielskie-anielskie. To co tam uderza to taki spokój, powolny tok życia, nikt się nie śpieszy. To było naprawdę bardzo fajne. Oczywiście byłam też w Niemczech, ale moje pobyty tam były trochę krótsze. Jednak zwiedziłam większość miast. To co w Niemczech uderza to bogactwo, czystość, uporządkowanie, do którego ja przywykłam jako germanistka. Nie każdemu to może odpowiadać, ale jeśli ktoś planuje swoje życie, porządkuje je to potem to mu nie przeszkadza. To może sprawiać wrażenie braku elastyczności, ale to się zmienia z czasem. Poznajecie młodych Niemców, dzięki naszym wymianom. Jest już zupełnie inaczej, widać otwartość. No i jeszcze Austria, którą mniej poznałam, to były wycieczki do Wiednia. Ten kraj jest przeze mnie najmniej znany, ale myślę, że to i tak dużo.

Jakie metody zapamiętywania języka poleca Pani Profesor uczniom?

Najlepsza metoda to codzienne powtarzanie. Znać magiczną siódemkę? Nasz mózg jest tak percepcyjnie przygotowany do przyjmowania porcji słownictwa, że jedna porcja nie może przekraczać siedmiu elementów, bo inaczej po prostu broni się przed nadmiarem. Na jedną dawkę nauki to idealna porcja to 7 elementów. Należy je użyć w różnych konotacjach np. Heute ist kalt lub Ist euch kalt? Dobrą metodą jest również powiązywanie słów z obrazami. Z moimi dziećmi naklejałyśmy karteczki na przedmioty z codziennego otoczenia. To także dobra zabawa. Jednego dnia zaklejona jest kuchnia, kolejnego kącik - do nauki itd. Następnie tworzy się ciągi komunikacyjne. Te metody to coś, co musimy dopasować sami indywidualnie. Jest też taka technika pracowania z kartoteką – fiszki. To moja osobista nagroda za udział w konkursie germanistycznym podczas dni niemieckich. Znać na pewno mapę myśli, tych technik jest bardzo dużo. Ale wiecie co jest najważniejsze? To, żeby nie uczyć się raz w tygodniu, tylko codziennie i powtarzać. Bez powtarzania nasz mózg dużo traci z tego, co się nauczyliśmy. Ważna jest wytrwałość, konsekwencja i systematyczność. No i pasja.

Co Pani Dyrektor osobiście sprawiło największą trudność w nauce języka?

Wydawało mi się, że język znam bardzo dobrze, bo uczyłam się go dość długo, ale potem gdy pojechałam pierwszy raz do Niemiec to miałam dużą blokadę w mówieniu. Wszystko wiedziałam, ale nie mogłam przezwyciężyć strachu. Jest to coś, co trzeba po prostu niszczyć. Mówić, kaleczyć, robić błędy, nie bać się tego, nie wstydzić, ale mówić. U nas było jeszcze gorzej, bo uczyliśmy się 4 lata i na pierwszą praktykę pojechałam po nauce czteroletniej. Każdy uczył się dodatkowo, ale mimo wszystko to były tylko 4 lata. Nie było programów telewizyjnych



niemieckojęzycznych, ani nic w czym można było się osłuchać. Myśmy uczyli się bez nagrań. Nagrania były tylko w Emipku, kiedy poszłam już do szkoły dodatkowej. W szkole było laboratorium do nauczania języka niemieckiego. To dla mnie był szok. Zderzenie z językiem i ta bariera... długo zabrało mi opanowanie tego. To była największa trudność, by przekroczyć ten paraliż. To przyszło z czasem.

Gdyby nie została Pani Dyrektorem germanistką, jaki inny zawód wybrałaby Pani?

Byłabym sportowcem, trenerem. Bardzo długo zastanawiałam się również nad muzyką, miałabym być muzykiem klasycznym. Grałam na pianinie i na skrzypcach. Chodziłam do szkoły podstawowej i liceum, a oprócz tego do szkoły muzycznej im. Szeligowskiego, po tej szkole. Do dziś ona jest. Tam byłam w klasie u pani prof. Ksielskiej wraz z panem Waldemarem Malickim. Obecnie jest wirtuozem muzycznym, ma program w telewizji, który prowadzi z Laskowikiem. On był absolwentem V liceum. Ja szkołę muzyczną przerwałam. Chodziłam wcześniej do zwykłej szkoły, a ponadto miałam zajęcia sportowe. Wracałam do domu o 10, więc musiałam coś wybrać. Byłabym też dyrygentem. Co jeszcze mnie interesowało? Na pewno nie byłabym lekarzem. Ale to i tak chyba dużo. Miałam trzy ścieżki, wybrałam nauczyciela. Jestem nauczycielem z pasją.

Ewelina Dudek,
Gabriela ????

Kultura, głupcze!

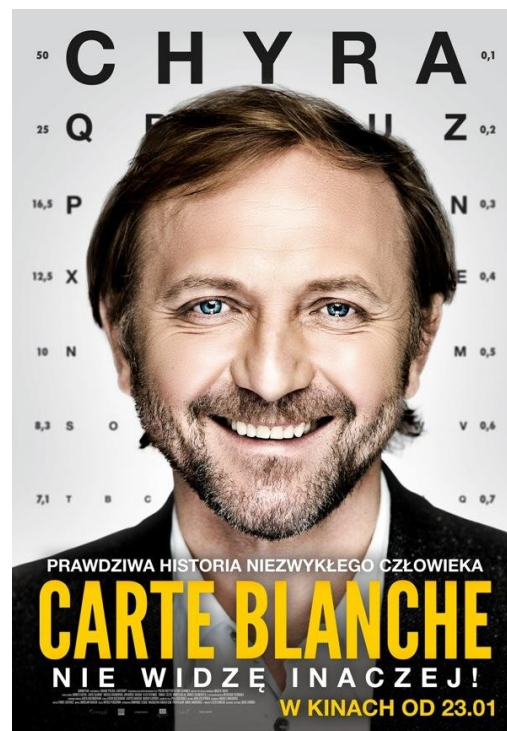
Niezwykły film o niezwykłym człowieku

Niedawno do kin wszedł film „Carte Blanche” również obawy przed następującymi zmianami. Od w reżyserii Jacka Lusńskiego, który nakręcony został w Lublinie. Obraz przedstawia losy Kacpra – człowieka, który przeszedł prawdziwe piekło. Jego historia zaczyna się całkiem zwyczajnie: jako nauczyciel historii uczy w szanowanym liceum w Lublinie. Uczenie jest jego pasją, co widać po prowadzonych przez niego lekcjach, które wybiegają nieco poza zwyczajowy schemat. Jest uwielbiany przez młodzież i ceniony przez dyrekcję oraz współpracowników, a szczególności przez swą przyjaciółkę - Ewę. Wszystko to, choć miłe i znajome, jest całkiem zwyczajne i film nie robi początkowo wrażenia na widzu (oprócz nas, lublinian, którzy z zapartym tchem obserwujemy rodzinne miasto). Jak się wkrótce okaże, za tym przeciętnym życiem Kacper z utęsknieniem wracać będzie każdego dnia, tygodnia, miesiąca... Wszystko komplikuje się pewnego dnia, kiedy nieoczekiwanie wydarza się tragedia. Wstrząśnięty i ogarnięty poczuciem winy Kacper nie spodziewa się nawet, że los zaplanował jeszcze bardziej z niego zadrwić. Odwiedzając lekarza dowiadyuje się, że odziedziczył błędny gen po matce, który stopniowo doprowadzi go do nieodwracalnej ślepoty. Od tej chwili jego świat, który dobrze znał i szanował, przestaje



przypominać ten, którym był jeszcze dnia poprzedniego. Oprócz oczywistego lęku wynikającego z postępowania choroby, dochodziły

teraz każdy dzień będzie o wiele cięższy, każdy krok niepewny i żadnej nadziei, że kiedyś nastąpi zmiana. Szczególnie gdy całą prawdę o sobie i swych



dolegliwościach usiłuje ukryć przed światem, a nawet najbliższymi.

Siłą filmu z pewnością jest znakomita obsada aktorska. W rolę głównego bohatera wciela się Andrzej Chyra, którego zadaniem było przedstawienie doznań i uczuć osoby niedowidzącej. Nie ma co porównywać jego gry do kreacji Ala Pacino, który za rolę ślepcy w filmie „Zapach kobiety” otrzymał zasłużonego Oscara, niemniej jednak jak na polskie realia Chyra bardzo dobrze poradził sobie z tym niełatwym zadaniem. Równie dobrze odwzorowali swoje postacie Urszula Grabowska oraz Arkadiusz Jakubik. Ten drugi bardzo przekonująco ukazał cierpiącego przyjaciela: złość, bezsilność, zranienie i poczucie odrzucenia wędrowały po jego twarzy z zaskakującą wiarygodnością.

Należy również dodać, że wielu uczniów

V LO wzięło udział w produkcji jako statyści. Jest to całkiem ciekawe doświadczenie, oglądać na kinowym obrazie swoje rodzinne miasto i wyłapywać znajome twarze wśród znanych aktorów. Zdjęcia wykonane zostały przez Witolda Płóciennika i świetnie ukazują urok lubelskich ulic i kamieniczek, co również wprowadza nastrój i oczarowuje widza.

Szczerze mówiąc, Maria Bernat, kl IIIH

Co z tym rozwojem?

W tym wywiadzie rozmawiamy z Anną Łepek, studentką, która również uczestniczy w fundacji Sempre A Frente. Jest to fundacja zajmująca się wspieraniem rozwoju osobistego i społecznego dzieci oraz młodzieży. Sempre A Frente stara się również zachęcić młodzież do przyjęcia postawy aktywnego obywatela. Więcej o tej fundacji i jej celach opowie nam Ania.



1. Fundacja Sempre a Frente ma na celu zrzeszanie młodych ludzi w celu osiągnięcia pozytywnych kroków na szczyty marzeń. Jako uczestniczka kilku programów rozwojowych fundacji na pewno miałaś pewien punkt odniesienia wobec rozpoczęcia swojej współpracy z tą organizacją. Co nim było?

Chciałam rozwijać siebie poprzez działanie, co jest głównym celem fundacji, rozwój osobisty poprzez możliwość brania udziału w różnych akcjach. Do przystąpienia do Fundacji duży wpływ miał także znajomi którzy też tam działali, a ja widząc ich pracę tam byłam tym bardzo zainteresowana i także chciałam się zaangażować w tego typu działania dla naszego miasta.

2. Czym zajmowałaś się w fundacji, jaki konkrety cel miała grupa w której uczestniczyłaś?

W fundacji byłam przez rok w grupie "KreAktywni",

która miała na celu organizowanie warsztatów na różne tematy dla ludzi oraz projekcji filmów. Rok później powstała grupa łącząca działania "KreAktywnych" z grupą "Kolorujemy Lublin", po tym połączeniu organizowaliśmy różne akcje w mieście, może komuś znane "HASŁO: M.A.S.Ł.O", organizowanie "Europejskiego Tygodnia Młodzieży". Pisaliśmy także różne wnioski, z pomysłami wymian i szkoleń, które moglibyśmy organizować.

3. Temat wojny i świata jest współcześnie bliski każdemu z nas. Niestety każde dnia serwisy informacyjne huczą od pogłosek na temat zbliżających się konfliktów polityczno-militarnych. Powiedz, na czym polegała ta konferencja, w której uczestniczyłaś, czego się na niej dowiedziałaś? Czy miała ona wpływ na Twój obecny światopogląd?

Konferencja ta miała miejsce w Bośni i Hercegowinie

Fundacja

sempre  frente

nauka i rozwój przez doświadczanie

w stolicy -
Sarajewie.

Uczestniczyło w niej
ponad 100 osób z
całej Europy oraz
Stanów

Zjednoczonych.

Pozwoliła ona
poznać pogląd na
temat wojny i
pokoju różnych
państw, okazało się
że bardzo dużo
zależy od tego gdzie
się wychowujemy i
jakie problemy
wojenne dotyczyły

bądź dotyczą nadal

naszego państwa. Na tej konferencji można było
zauważyć, że bardzo dużo młodych ludzi interesuje
się tym tematem. Dużo rozmawialiśmy z lokalną
ludnością, ponieważ jak wiemy, Sarajewo jest
bardzo zniszczone i wykończone przez wojnę.
Zbieraliśmy różne informacje i materiały na ten
temat. Oczywiście, konferencja bardzo wpłynęła na
mój światopogląd, ponieważ widząc wesołych ludzi
w mieście wyniszczonym i z jeszcze ciągle
widocznymi dziurami w budynkach po kulach nie
spósób nie zmienić i nie zacząć myśleć pozytywniej i
mieć więcej chęci do działania.

4. Czy byłaś jeszcze w jakiś innych miejscach, gdzie
odbywały się tego typu projekty?

W Gruzji w Kobuleti odbył się projekt polsko-
litewsko-ukraińsko-gruziński na temat fotografii,
redagowania artykułów prasowych. Podczas 2
tygodni spędzonych w Gruzji nad morzem,
zostaliśmy podzieleni na dwie grupy. Jedna robiła
dokumentację fotograficzną, druga zaś wywiady z
lokalną ludnością. Popołudniami i wieczorami
spędzaliśmy wspólnie czas, redagując gazetkę. W
wolnych chwilach braliśmy udział w wycieczkach,
np. do Batumi czy Ozurgeti oraz skalnego miasta
Vardzi. Organizowaliśmy wieczorki narodowe, gdzie
każda grupa mogła zaprezentować swoje obyczaje.



Zdjęcie ze spotkania informacyjnego akcji Akcja-Informacja

W Armenii spędziłam tydzień w mieście Stepanavan,
było to szkolenie na temat pisania wniosków
europejskich w nowym programie Erasmus+.
Spotkałam tutaj także bardzo dużo ludzi z całego
świata. Podczas tygodniowego pobytu mogłam
poznać lokalne obyczaje, całkiem inne niż w Polsce,
lokalną ludność, oraz dowiedzieć się wszystkiego na
temat pisania wniosków mając dookoła świetnych
ekspertów w tej dziedzinie. Bardzo interesujące było
poznawanie miasta i ludzi ponieważ jak
wspominałam, ich obyczaje są całkiem inne niż w
Europie, co było dla nas bardzo interesujące.

5. Jakie znaczenie ma fundacja dla młodego
człowieka oraz jak fundacja zachęca do podjęcia
tego typu przedsięwzięcia?

Młodemu człowiekowi Fundacja oferuje możliwość
rozwoju, poznania samego siebie a przy tym
mnóstwo innych ludzi i zawarcia przyjaźni. Do
Fundacji może przystąpić każdy w wieku
gimnazjalno-licealnym. Wystarczy chęć. Myślę, że to
jest już w dużym stopniu zachętą, oferta rzeczy,
którą możemy otrzymać poprzez działania. Na
fanpage'u

Fundacji

Anna Fidecka,
Dominika Drozd, kl III

Grupa „Anonimowych Artystów”

Grupa „AA” to kącik, w którym możecie pokazać swoje poetyckie i prozatorskie talenty. Więc śmiało!
Wyciągnijcie swoje dzieła z szuflady! Prace prosimy przysyłać na e-mail’a gazetki (gazetka5lo@wp.pl)

Ale w koło jest wesoło

Muzyka. Słyszysz muzykę? Ja też... Jest przyjemna, podoba mi się. Kiwam się w jej takt – przynajmniej tak mi się wydaje. A może to ty się kiwasz? Ale kim jesteś? Kim ja jestem? Ja jestem niczym, wszystkim. Jestem tą kanapą, jestem muzyką, jestem tobą i sobą.

Kolory. Mam wrażenie, że wypełniają cały pokój, migają szybko niezliczoną ilością odcieni, jedne ostre, inne rozmyte, a jeszcze inne całkiem nieuchwytnie, jakbym nie był w stanie objąć ich myślą. Są wokół mnie – nieskończenie piękny kanon wszystkich barw świata. W rzeczywistości to jednak tylko szybko migające obrazy, wyświetlane na ekranie małego telewizora. To nie żadna magia.

Próbuję skupić wzrok na tym, co widzę i słyszę. Kolorowa mgła zaczyna przybierać kształty dobrze mi znane – samochodów, instrumentów, budynków. I ludzi. Przede wszystkim właśnie ludzi. Za małym szkłem są ich tysiące, bawią się, skaczą. Teledysk – uświadamiam sobie po dłuższej chwili. Otępiały mózg pracuje z wysiłkiem, ale udaje mu się skupić na tej jednej konkretnej rzeczy, która zaczęła mnie interesować. Energicznym scenom z różnych zakątków świata nadal towarzyszy skoczna melodia z nutą rockowego pieprzu, który niemal czuję w ustach, w głowie. Wokalista ma dobry głos, pewnie cały jest dobry, chociaż nie wiem, nie widzę go. I są słowa. Co znaczą?

Nagle pojawia się facet, który jest kogutem. Śmieję się, bo to naprawdę jest kogut! I ta kwoka z różowym irokezem na głowie porusza ustami. On śpiewa! To on, to on, ja to wiem! Ha ha ha śpiewający drób!

Chcę wiedzieć, co śpiewa kurczak. Wokalista. Haha kurczak – wokalista? Kurista?! Ha ha ha to jest kurista!

Nie.

Muszę się skupić...

„Kosztę krwi, honoru ukradłem swoje nowe życie” – tak, zrozumiałem to, tak było w piosence. Po co kradł własne życie? Może dowiem się dalej? – „W obronie marzeń wreszcie odnalazłem samego siebie” – czyich marzeń? Swoich? Ja też kiedyś miałem marzenia... - „Byliśmy ofiarami samych siebie” – kura bredzi, kura bredzi la la la la – „Modlitwy, które układałem, były jak narkotyk” – taaaa narkotyk... Wiem, o czym mówisz, stary. Wszyscy jesteśmy narkomanami. Ty ćpasz modlitwy, ja kokainę...

„To zajęło chwilę, zanim się zatraciłem. Bliżej... bliżej końca” – to twoje ostatnie słowa, kogucie. Milknie, znikasz, a ja widzę już tylko reklamę kostek rosołowych. Mama nigdy nie używała czegoś takiego, rosół zawsze był z prawdziwej kury... ha ha ha, rozumiesz to? Z kury! Iroonia. Ale drób jest fajny. Zaprzyjżnijmy się kiedyś, zobaczysz.

Zamykam oczy, odcinam się od świata. Wszystko wokół przestaje istnieć, zostaję sam. Sam jak palec. Właściwie, dlaczego tak się mówi? Przecież jest ich po pięć...

Popadam w odrętwienie. Nie widzę, nie słyszę, nie czuję. Czy już zapadłem w sen? A może... może ja umarłem? Zresztą, kogo to obchodzi. Teraz... po prostu zniknę.

Szklana butelka wypada mi z rąk. Była mi przez ostatnią godzinę prawdziwą przyjaciółką, razem ze swoją dużo bardziej pociągającą siostrą. Tamta troszkę mniejsza, plastikowa, z ostrym jak cierni końcem. Jutro będę je obie przeklinał. Ale teraz się tym nie martwię. Czuję, że odpływam na żółto-fioletowe chmury w krainie Morfeusza.

Zuzanna Pikul, kl IIG



Made - Pichro

Przegląd sportowy

Licealiada w piłce ręcznej kobiet – miejsce 4

Wereska Mariola – 1F
Judkiewicz Klaudia – 1F
Jadach Ilona – 3S
Lewandowska Karolina – 2S
Podkańska Małgorzata – 1F
Beda Kamila – 2F
Przychodzeń Weronika – 2S
Gogół Agata – 2C
Onochin Eliza – 1S
Pracownik Oliwia – 1S
Adamiak Dorota – 3B
Dąbrowska Justyna – 2E
Młynarczyk Justyna – 1A
Rubacha Anna – 2F

Licealiada w sztafetach pływackich i pływaniu indywidualnym kobiet-miejsce 3

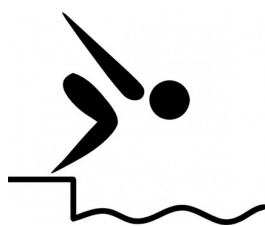
10x25m styl dowolny, czas: 2.50.60, miejsce 4

<i>SAWICKA Weronika</i>	98	<i>SADURSKA Martyna</i>	97
<i>ZAWADZKA Kinga</i>	97	<i>KOLIŃSKA Sylwia</i>	96
<i>SERAFIN Magda</i>	98	<i>JAWORSKA</i>	96
<i>ZYCH Magdalena</i>	98	<i>Aleksandra</i>	97
<i>CHUDZIAK Patrycja</i>	97	<i>RUBACHA Anna</i>	96
		<i>PIECH Małgorzata</i>	

50 m styl klasyczny, 43.37, 5 miejsce - Zych Magdalena

50 m styl klasyczny, 43.47, 6 miejsce – Sadurska Martyna

50 m styl grzbietowy, 32.54, 1 miejsce – Zawadzka Kinga



Licealiada w sztafetach pływackich i pływaniu indywidualnym mężczyzn -

10x25m styl dowolny, czas 2.28.06, miejsce 6

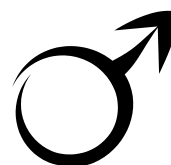
<i>GAJUŚ Bartłomiej</i>	98	<i>WIAK Bartłomiej</i>	97
<i>MICHAŁOWSKI Marcin</i>	97	<i>BOREK Bartłomiej</i>	97
<i>BUJAK Kacper</i>	98	<i>WITEK Szymon</i>	98
<i>NOWACKI Michał</i>	97	<i>HOŁUB Maciej</i>	98
<i>ŁOŚ Dominik</i>	96	<i>WELIK Michał</i>	98

50 m styl grzbietowy, 28.78, 2 miejsce - Bujak Kacper

50 m styl dowolny, 26.66, 3 miejsce - Wiak Bartłomiej

Licealiada w piłce ręcznej mężczyzn – miejsce 7

Rydzek Karol – 3F
Koszałka Andrzej – 2C
Żółtowski Mateusz – 1D
Janik Emil – 2A
Długosz Mikołaj – 1H
Szust Michał – 1F
Michałowski Marcin – 2F
Żak Dominik – 3F
Włada Damian – 1B
Kuczyński Łukasz – 1F
Zabłotni Robert – 3S
Kłepka Łukasz – 2F
Gregorowicz Michał – 3C
Czubacki Oskar – 1B



Licealiada w drużynowym tenisie stołowym kobiet-miejsce 1 w Lublinie, miejsce 1 w województwie lubelskim

Lalak Karolina - 2S
Sienkiewicz Karolina - 2S



Licealiada w drużynowym tenisie stołowym mężczyzn-miejsce 2 w Lublinie



Chmielewski Jakub – 2S
Gazda Jakub – 2B
Stępnia Bartosz – 1A

Licealiada w piłce siatkowej kobiet – miejsce 1 Licealiada w piłce siatkowej mężczyzn – miejsce 2

Aleksandra Bortacka , kl IIH

Kalendarium

01.03 - Narodowy Dzień Pamięci
Żołnierzy Wyklętych,
Międzynarodowy Dzień Walki
Przeciw Zbrojeniom Atomowym,
Światowy Dzień Świadomości
Autoagresji

02.03 - Międzynarodowy Dzień
Obrony Cywilnej

03.03 - Międzynarodowy Dzień
Pisarzy

05.03 - Dzień Teściowej

08.03 - Międzynarodowy Dzień
Kobiet

10.03 - Dzień Mężczyzn

12.03 - Światowy Dzień Drzemki w
Pracy

14.03 - Światowy Dzień Liczby Pi

15.03 - Międzynarodowy Dzień
(Praw) Konsumenta

19.03 - Uroczystość św. Józefa

20.03 - **Początek astronomicznej
wiosny**!! Światowy Dzień
Inwalidów i Ludzi Nie-
pełnosprawnych

21.03 - Międzynarodowy Dzień
Poezji, Międzynarodowy Dzień
Walki z Dyskryminacją Rasową

22.03 - Światowy Dzień Wody,
Dzień Ochrony Bałtyku

23.03 - Międzynarodowy Dzień
Meteorologii

24.03- Światowy Dzień Walki z



Gruźlicą

25.03 - Zwiastowanie Pańskie
(Dzień Świętości Życia)

27.03 - Międzynarodowy Dzień
Teatru

29.03 - Niedziela Palmowa,
(Zmiana czasu z zimowego na let-
ni)

Talenty naszego liceum

17 lutego odbył się szkolny finał konkursu „Talent na 5”.

Tegorocznym zwycięzcą nagrody jury jest Marta Jasińska natomiast nagrodę publiczności zdobyli Heavy Rrain. GRATULUJEMY!

CZEKAM NA ZDJĘCIA Z TALENTU NA PIĘĆ

Tekst: Adrianna Królikowska, kl. IIH

Zdjęcia: ????????????

Opiekun gazetki: profesor Magdalena Kobylińska.

Redaktor naczelny: Aleksandra Bortacka.

Redaktorzy tego numeru: Zuzanna Pikul, Maria Bernat, Krzysztof Kuśmierz, Adrianna Królikowska, Jan Sawczuk, Anna Majewska, Mateusz Urbaś, Ewelina Dudek, Damian Trzciński, Dominika Drozd, Klaudia Łopucha, Anna Fidecka, Marta Pietraś, Weronika Trąbka

Oprawa graficzna: Marta Pietraś

Skład gazetki : Zuzanna Pikul

Jeśli macie jakieś uwagi piszcie na nasz adres mailowy: gazetka5lo@wp.pl